WARSZAWA.
Sobota 24 Października. / 5 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 114.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Leonarda Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 7 m. 4.— Zach. o g. 4. m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

— *Z Petersburga, 13 (25) października.* —
Przez Dyplomy Cesarskie z d. 5-go września, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderów: Orła Białego: Admirał, Członek Rady Państwa, Jenerał-Adjutant, Baron Wrangel i Zarządzający Ministerstwem Marynarki, Admirał Mietlin; Św. Włodzimierza klassy 2-ej, Nczelnik sztabu portu Kronsztadzkiego, Kontr-Admirał z Orszaku Jego Cesarskiej Mości Istomin 1-y; Św. Anny klassy 1-ej: Pierwszy Kommendant Kronsztadzki, Wice-Admirał Szulennikow; Zostający przy pierwszej Dywizyi Floty, Kontr-Admirał Berens i Kontr-Admirał, Dyrektor Departamentu Inspektorskiego Ministerstwa Marynarki, Jenerał-Adjutant Krabbe; Św. Stanisława klassy 1-ej: Prezes Kommissyi do doświadczeń Artyleryjskich, Kontr-Admirał Strukhow; Drugi Kommendant w Kronsztadzie, Kontr-Admirał Irecki; Dyrektor Wydziału Locmańskiego i Latarni Morskich w Finlandyi, Kontr-Admirał Nordman 2-gi; Dyrektor Departamentu Kommissoryackiego Ministerstwa Marynarki, Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu Książe Oboleński; tegoż orderu i tejże klassy z mieczami, Dowódca Oddzielnej Brygady małych statków Floty Baltyckiej, Kontr-Admirał Zarin.

— Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z d. 25 września, Naczelnik 2-ej Dywizyi Jazdy lekkiej, Jenerał-Lejtnant Staal-von-Holstein, mianowany został Jenerał-Adjutantem Jego Cesarskiej Mości, z pozostawieniem przy teraźniejszym obowiązku.

— Przez Dyplomy Cesarskie z d. 8 września, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Aleksandra Newskiego, z mieczami nad orderem: Dowodzący wojskami w kraju Nadkaspijskim, Jenerał-Adjutant Baron Aleksander Wrangel 2-gi, oraz Św. Włodzimierza klassy 2-ej, z mieczami nad orderem: Jenerał-Adjutant Mikołaj Ogarew 1-y i Jenerał-Adjutant Mikołaj Jafimowicz 1-y.

Z Odessy, 30 września. Dwudniowy prawie pobyt Jego Cesarskiej Mości w Odessie, pozostanie nazawsze pamiętnym dla mieszkańców tego miasta. O wpół do 5-ej po południu, 27 września, dano znać telegrafem o odjeździe Jego Cesarskiej Mości, drogą lądową, z Mikołajewa do Odessy. Najjaśniejszy Pan, po przybyciu do naszego miasta, o godzinie 2-ej w nocy, d. 28go t. m., raczył zatrzymać się w domu Księżnej Woroncow, na bulwarze nadmorskim, gdzie, nie bacząc na późną porę, oczekiwały Najdostojniejszego Gościa liczne tłumy wiernych poddanych wszelkich stanów. W orszaku Jego Cesarskiej Mości znajdowali się Jenerał-Adjutanci: Hr. Adlerberg 1-y, Książe Dołgorukow 1-y, Hr. Adlerberg 2-gi, z orszaku Jego Cesarskiej Mości Hr. Lambert, Lejb-Medyk Enochin, Fligiel-Adjutant Rylejew i Fligiel-Adjutant Króla Pruskiego Baron Loen. 28go września, w poniedziałek, Najjaśniejszy Pan przyjmować raczył, o godzinie 10½ rano, reprezentantow Szlachty, wyższych Urzędników wojskowych i cywilnych i Głowę miejskiego z członkami stowarzyszenia miejskiego, którzy witali Jego Cesarską Mość i ofiarowali chleb i sól. Najdostojniejszy Monarcha, zaszczyciwszy każdą z przedstawionych Mu osób łaskawą względnością, raczył wyrzec między innemi, do Marszałków szlachty: gubernialnego i powiatowych, Odeskiego i Tiraspolskiego, następne wyrazy: „Dziękuję wam panowie za starania wasze w naszej wspólnej sprawie, i spodziewam się, że przy pomocy Bożej, doprowadzoną ona będzie do pożądanego końca. Dziękuję wam raz jeezcze i proszę podziękować drugim, za wspólny wasz udział.“ O godzinie 11-ej, Jego Cesarska Mość raczył wysłuchać w Soborze Katedralnym Preobrażeńskim nabożeństwa, odprawionego Sobornie przez Wikaryusza Dyecezyi Chersońskiej, Biskupa Antoniego. Po ukończeniu nabożeństwa, Najjaśniejszy Pan raczył odbyć, na tak zwanem Kulikowem Polu, przegląd wojsk znajdujących się w Odessie: Pułku Pragskiego Piechoty Jenerał-Adjutanta Lüdersa i bataliouu strzelców N. 14, które przeszły przed Jego Cesarską Mością ceremonialnym marszem. Najjaśniejszy Pan raczył im wynurzyć Swe zupełne zadowolenie. Następnie Jego Cesarska Mość raczył przyjmować u siebie przybyłego w sobotę, 26go t. m., Członka Rady Tanzimatu, byłego ministra spraw zagranicznych Ethema-paszę, który miał szczęście doręczyć przytem pismo własąoręczne N. Sułtana tureckiego. O godzinie 2-ei po południu, Najjaśniejszy Monarcha zaszczycił odwiedzinami swemi JO. Księżnę Elżbietę Woroncową, a ztamtąd udał się do Liceum Ryszeliewskiego. Następnie Jego Cesarska Mość zwiedził Odeski Instytut Panien Szlacheckich i obejrzał w szczegółach ten zakład. O godzinie 5-ej po południu, na obiad do Jego Cesarskiej Mości, zaproszeni byli z miasta zwierzchnicy władz rozmaitych. Wieczorem cały bulwar nadmorski i miasto, w szczególności gmachy bliższe morza, kwarantanna, i stojące w przystani: parostatek *Hajreddin*, na którym przybył Ethem pasza, i parostatki Ruskiego Towarzystwa Żeglugi Parowej i Handlu, były wspaniale uilluminowane. Pomiędzy statkami, które stały w porcie, znajdował się także nowo zbudowany w Mikołajewie parostatek *Tygrys*. Na bulwarach miał miejsce wielki spacer. Najjaśniejszy Cesarz, zwiedziwszy teatr, gdzie daną była opera Verdego *Trubadur*, przybył następnie przed 11-tą z wieczora na bal, dany przez stan kupiecki na cześć pobytu Jego Cesarskiej Mości w mieście. Świetnie przybraną na ten dzień salę giełdową napełniło liczne i świetne towarzystwo. Przy wejściu do sali tańców, Najdostojniejszy Monarcha powitany został przez gospodynie balu, raczył przypatrywać się tańcom i rozmawiał łaskawie z wielu osobami. Artyści miejscowi skomponowali muzykę niektórych tańców umyślnie na tę uroczystość. Przed dwunastą tańce ustały i Najdostojniejszy Gość raczył przejść do innej sali, w której zastawioną była wieczerza; sala ta, urządzona w dziedzińcu pomiędzy kolumnadą giełdową i salą balową była gustownie przybrana. Obok tego wieczerza zastawiona była także w innych pokojach. Po wieczerzy, przed pierwszą po północy, Najjaśniejszy Pan raczył opuścić bal. We wtorek 29-go września deputacya stanu kupieckiego miała szczęście wynurzyć przed Jego Cesarską Mością wiernopoddańczą wdzięczność za łaskawe znajdowanie się na balu. Następnie Ethem-Pasza, Pełnomocnik Turecki, miał u Jego Cesarskiej Mości posłuchanie pożegnalne. Tegoż dnia Najjaśniejszy Pan raczył znajdować się na Polu Wyścigowem, na manewrach z ogniem batalionu Nr. 14-ty strzelców celnych, poczem zwiedził szpital Odesski Sióstr Miłosierdzia, Monaster Michajłowski, Synagogę główną żydowską i Muzeum Towarzystwa historyi i starożytności. O 50 minut na 5-ą z południa Jego Cesarska Mość raczył wyjechać w pożądanem zdrowiu, traktem na Bałtę; będąc żegnany pełnemi zapału okrzykami „ura“, które nie umilkały w ciągu ostatnich dwóch dni, przy każdem pojawieniu się Najjaśniejszego Cesarza wśród narodu. W ciągu tych dwóch dni całe miasto nasze przedstawiało widok wielkiej uroczystości narodowej.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Administracyjna, na posiedzeniu z d. 28 sierpnia (9 września) r. b., udzieliła Fryderykowi Puls, 10-letni list przyznania na ulepszenie patentowanego postanowienia z d. 6 (18) lutego t. r., jego wynalazku urzędzenia pieców do wapalania cegły.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 15 (27) września r. b., mianowała Księdza Jana Żorawskiego, Komendarza Kościała parafialnego w m. Czerwińsku, w Gub. Płockiej, Proboszczem tegoż Kościoła.

— Wyszedł z druku Pamiętnik Religijno-Moralny, tom IV za miesiąe listopad i obejmuje:
Ofiarowanie się Jezusa Chrystusa (dokończenie). — O ruchu i przemianie wyobrażeń w Niemczech. — Pijary w Łukowie. Korrespondencye: I. z Radomskiego; II. z Poznania; III. z Wilna. —Krooika kościelna i rozmaitości: z Warszawy, z zagranicy.—Wiadomości naukowe i bibliografia duchowna.

— Onegdaj rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 74, ś. p. JW. Ignacy Badeni, Radca Tajny, Kawawaler Orderu św. Stanisława klassy Iej i św. Włodzimierza klassy IIIej, syn niegdy Stanisława Badeniego, Rejenta Koronnego, i Katarzyny z hrabiów Stadnickich, a rodzony synowiec Marcina, Senatora Wojewody, Ministra Sprawiedliwości. Sędziwy ten Dygnitarz, długie lata w służbie rządowej przepędził i ważne stosunki zajmował. Był z kolei między innemi, Prezesem Komiśsyi b. Województwa Sandomierskiego, Dyrektorem Jeneralnym Funduszów Duchownych i Edukacyjnych w b. Komissyi Rządowej wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Dyrektorem Wydziału Administracyi Ogólnej w komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Niepospolitemi zdolnościami uposażony, które nauką i ukształceniem znakomitem podniósł, chwile wolne od ważnych zatrudnień męża stanu, użytecznej pracy literackiej poświęcał. Wytwornym stylem przełożył dzieło o Chrystjanizmie (Nicolasa); Poezję Kopernika do monumentalnego wydania dzieł tegoż przepolszczył; a wierszem jędrnym i gładkim, tragedję Nadir (Dubuissona), oraz inne lżejsze prace, z francuzkiego języka, swojemu przyswoił. Ostatnią z prac jego poetyckich, były Rozmyślania o Bogu i Duszy, w śpiewie tym łabędzim, uczucia swoje wiary i serca wyraził. Towarzystwo Naukowe Krakowskie z Uniwersytetem Jagielońskim połączone, zaliczyło Badeniego w poczet członków swoich. W pożyciu domowem, był najprzywiązańszym Mężem i Ojcem, a z stosunków towarzyskich, licznych sobie przyjaciół zjednać potrafił. Przez lat też wiele w salonach swoich umiał zgromadzić najpierwsze znakomitości stolicy, a pełon gustu i wytworności, urządzając się sam, przez wzniesienie pięknych domostw. przyczynił się do ozdoby miasta. — M. V.
(*Kur. War.*)

— Z Wilna piszą do Gazety Akademickiej Rossyjskiej, że Alexandrowski korpus Kadetów, który przeniesionym został z Brześcia Litewskiego do Moskwy, a którego uczniowie pochodzą po większej części z gubernii Zachodnich, ma być umieszczonym w Wilnie. W dniu 26 sierpnia (7 września), w obec władz rządowych, cywilnych i wojskowych, miało miejsce uroczyste poświęcenie miejsca, na którem będzie wzniesiony gmach" na ten korpns kadetów przeznaczony.

Kalendarz ścienny chronologiczny M. Fajansa, na rok 1860, w tegoż zakładzie, już wyszedł z druku. Kalendarz ten, przedstawia z jednej

strony scenę z poematu Marja Malczewskiego, podług obrazu znanego powszechnie z wystawy krajowej Sztuk Pięknych p. Simlera, z drugiej zaś dni galowe, odmiany księżyca, święta ruchome, święta żydowskie, Ewangelie na wszystkie święta w r. 1860, zaćmienia, jako też rozkład jazdy na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Ząbkowicko-Katowieckiej z objaśnieniami.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 29 października. Książe de Argyle członek teraźniejszego ministeryum, potomek starożytnej familii Szkockiej, mąż znamienity majątkiem i umysłem, przedstawił na uczcie danej lordowi Brougham przez miasto Edymburg, kilka uwag nad obecnemi kwestyami politycznemi. Rzekł, iż spodziewa się że Anglia zdoła uniknąć dwóch ostateczności, wywierania nieprawnej interwencyi i usunięcia się od kongresu europejskiego i że bronić będzie zasad sprawiedliwości i ludzkości.

Lord Brougham w zabranym głosie powiedział, że każdy naród ma nieprzyjaznego sobie szatana, który go kusi i w błąd wprowadza. Żądza podbojów i sławy wojennej, jest tym szatanem u Francuzów; chęć zaś zysków, wyłącznego zagarnienia handlu całego świata, szatanem Anglików. Radził swoim współziomkom żeby nie słuchali podszeptów tego szatana i nie zaniedbywali środków obrony kraju. (*Nord*).

Na wczorajszej uczcie konserwatystów, lord Derby powiedział, że upadek dzisiejszego gabinetu uważa za prawdopodobny, nie sądzi przecież, aby układy o kongres miały wywiązać dla lorda Palmerstona wielkie trudności; w każdym razie, nie życzy sobie, aby lord Palmerston tak rychło upadł. Lord Malmesbury, p. D'Izraeli i sir Packington mówili w tym samym duchu. (*N. P. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Czytamy w *Monitorze Floty*:

„Listy z Paryża, ogłaszane w dziennikach departamentalnych, donosiły, że król Abissyński odstąpił Cesarzowi Francuzów wyspę i port Massua. Wyspa ta nie należy do króla Abissyńskiego. Samo odstąpienie jest prawdą, na teraz więcej nie można powiedzieć."

Cholera widocznie wielkie zadaje klęski wojsku francuzkiemu, walczącemu w cesarstwie Marokańskiem. Wczoraj doszła tu wiadomość o śmierci wyższego oficera kwatermistrzostwa, dziś *Monitor* donosi o śmierci jenerała brygady Thomas. (*Nord.*)

Rozmaite wieści krążą o wyprawie chińskiej. Mówią że rząd chiński pragnie, aby lud wzburzyć przeciw barbarzyńcom z Zachodu. Francya nie wieleby na tem szkodowała, lecz Anglia cóżby zrobiła ze swemi bawełnianemi wyrobami i z opium? Skądżeby dostała herbaty i surowego jedwabiu? Musi dobrze namyśleć się nim zechce utracić chociażby na pewien przeciąg czasu, tak znaczne korzyści handlowe. Lecz z drugiej strony, jeżeli ustąpi Chińczykom i nie ukarze za napaść, to ich zuchwalstwo posunie się do ostateczności Jeżeli więc ma bydź wojna, powinna bydź stanowczą. Anglicy chcą uzyskać zupełną wolność handlu. Francuzi chcieliby w pobliżu Hong Kong zdobyć jakie miejsce na któremby powiewała ich chorągiew. Łatwo mogą je znaleźć przy brzegu Chin; jest tam mnóstwo wysepek, mogących posłużyć za przystań dla okrętów i skład towarów Trzeba tylko uważnie poszukać.

Dziennik *Patrie* ma za złe posłowi amerykańskiemu panu Ward, że wolał nie mieć posłuchania u cesarza chińskiego. Kto chce wchodzić w stosunki z jakimkolwiek krajem, musi zastosować się do jego zwyczajów, a mianowicie też do jego uroczystych obrzędów, inaczej niech lepiej nie rozpoczyna negocyacyi. Powtarza przy tem zdanie już powiedziane, że nie powinny obchodzić Europejczyków, dziwaczne zwyczaje ludu barbarzyńskiego, bo takim są względem nas Chińczycy, ale rzeczywiste korzyści handlowe. (*Journal des Debats.*)

Przeczytawszy list Napoleona, zadają sobie to pytanie, czy myśli w nim wyrażone, są zgodne z widokami Austryi, mianowicie to co do Wenecyi i dwóch fortec Mantui i Peschiery? Czyli więc zbliżają do siebie Austryę i Francyą, czy też będą zarodem nowego rozdwojenia. Może nas objaśnić w tym względzie ciekawe pismo kawalera Debreuz, świeżo wydane p.t. „Pokój w Villafranca" mówi Dziennik Rozpraw. Autor tej broszury, posuwa aż do ostateczności uwielbienie swoje dla obudwu cesarzów walczących z sobą. Uważa ich za bohatyrów. Uwielbienie to rozciąga, aż do ich orszaku i straży przybocznej. Zapatruje się na rzeczy ze stanowiska austryackiego i ma dokładną wiadomość rzeczy. Jego twierdzenia nie tylko nam oświecają przeszłość, lecz i dozwalają przewidywać przyszłość. Co do kwestyi księstw włoskich tak samo wyraża się, jak program w liście Napoleona ogłoszony. Co do Wenecyi i dwóch fortec, różni się w zdaniu i uważa je jako nietykalną część państwa austryackiego. (*Jour. des Déb.*)

H I S Z P A N I A.

Madryt, 20 października. Wojsko cesarza Marokańskiego składa się z dwóch oddziałów, z tych jeden do żołnierzy liniowych, drugi do ruchawki porównać można. Pierwsze wynosi 20000 i płatne jest ze skarbu cesarskiego. Utrzymanie milicyi należy do miast, które jej dostarczyły. Od zaczęcia czternastego roku życia, każdy uważa się za zdatnego do służby wojskowej. Artylerya liczy 1000 ludzi po większej części nieznających swojej czynności. Fortec w państwie Marokańskiem liczą 25. Baterye są źle zbudowane, armaty stare, i nie ma dostatecznej ich liczby. Sura i Tanger mają 90 armat bronzowych od 8 do 24 funtowych, 170 żelaznych i 12 moździerzy. Flota składa się z 3 galer i z 13 kanonierskich statków. Trzy brygady Hiszpańskie stojące załogą w Ceuta, mają trzymać się obronnie, dopóki nie wyląduje Marszałek Odonnel z wojskiem. Działania wojenne rozpoczną się 7-go lub 8-go października. (*St. Anz.*)

W Ł O C H Y.

Nie łatwo będzie złączyć w jedno ciało dwa kraje od wieków mające odmienną administracyą. Wiemy jak Turyńczycy są niechętni z przeniesienia sądu kassacyjnego, nawzajem Medyolańczykom idzie o to, że im odbierają administracyą dróg i mostów a w takim razie któż będzie bezpośrednio czuwał nad biegiem licznych rzek, rzeczek i kanałów, które ich ziemię użyzniają? Zmiana systematu celnego zagraża ich fabrykom założonym pod wpływem ceł ochronnych, a głównie cukrowniom, kuźnicom, fabrykom wyrobów bawełnianych i t. p.

Mieszkańcy Lombardyi chcieliby mieć administracyą oddzielną i tylko związkiem federacyjnym połączyć się z Włochami. (*Union.*)

Turyn, 28 października. Możemy potwierdzić wszystkie wiadomości o pożyczce 100 milionów franków, którą Francya udzieliła Piemontowi. Propozycya tego interesu wyszła od cesarza Napoleona. Jest on przedmiotem osobnego układu. Francya wypłaci niezwłocznie Austryi sto milionów, a za to bierze takąż ilość naszych obligacyi i przyrzeka że ich w kurs nie puści. Będziemy zatem corocznie opłacali pięć milionów procentu od tego długu.

Co się dotycze zwrotu 60 milionów, na których ograniczono naszą należność Francyi za koszta wojenne, nic jeszcze nie postanowiono o sposobie i terminach wypłaty. Zdaje się, iż także doznamy w tym względzie ulgi zastosowanej do naszej możności. Pożyczka 100 milionów, którą teraz wznowiono, przyniesie skarbowi czystego wpływu 83. Dwie trzecie tej summy wystarczą na pokrycie nadzwyczajnych kosztów wojennych, a reszta użytą być może albo na dług Francyi należący, albo na budowanie fortec nad lewym brzegiem Mincio. Państwo posiada przy tem koleje żelazne, które są dla niego ciężarem i będzie mogło je sprzedać, a tym sposobem uwolni się od kosztów ich administracyi i otrzyma kapitał na zaspokojenie znacznej części długu publicznego. (*Nord.*)

Florencya, 26 października. Gdyby Włochy mogły czas pewien pozostać w obecnem położeniu, to jest w jednomyślności, w zbrojnej postawie, w pokoju wewnętrznym, i wolne były od zewnętrznej interwencyi, wtedy żadne uchwały kongresu, żadne rady nie zmieniłyby obecnego porządku rzeczy. Lecz coraz to bardziej rozszerza się działanie przeciwnego stronnictwa, liczba ajentów jest tak znaczna, że tymczasowy rząd nie może przeciw nim używać środków, któreby zrządzić mogły starcie się między mieszkańcami. Jawnie proponują ułożenie adressu do rządu francuzkiego za księciem Toskanii i dopominają się powszechnego głosowania, jako środek zapobieżenia wojnie domowej. Stronnicy tego środka, są pewni pomyślnego skutku działań swoich. Głosowanie powszechne stawi przeciw sobie dwa stronnictwa. (*Ind. Belge*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Gazeta Wiedeńska donosi pod dniem 3 listopada. Ostatnie wiadomrści z Romanii są dosyć niepokojące, i wielkie wzburzenie w całym kraju panuje.

Paryż, 2 listopada. Od pewnego czasu krążące pogłoski o dymissyi księcia Padwy ministra Spraw Wewnętrznych we Francyi sprawdziły się. Monitor donosi iż wątłe zdrowie tego księcia niedozwalało mu dalej pełnić swych obowiązków, Cesarz zanominował na jego miejsce p. Billault.

Depesze dyplomatyczne z Włoch przewidują niepokoje w Włoszech środkowych. Książe Latours d'Auvergne; z Turynu donosi o ważnych postanowieniach gabinetu Sardyńskiego które jeszcze nie są wiadome publiczności.

Mówią że lord Russel dał zaspokajającą odpowiedź w kwestyi polityki angielskiej dotyczącej się przekopania międzymorza Suez.

Wszyscy uznają wiarogodność listu cesarza Francuzów do króla Wiktora Emmanuela. Constitutionnel uznaje go mówiąc, że go wziął z dziennika *Times* i ogłasza tekst nie mający żadnej oznaki tłomaczenia. Zdaje się, że to jest tekst oryginalny. Monitor nie zaprzecza tego listu. Ztąd wynika, że zastanawiają się, nie nad rzeczywistością tego pisma lecz nad skutkiem jakie z zasad w nim wyrażonych wynikną.

Korrespondent z Berlina donosi do dziennika Nord, że podług wiadomości z najlepszego zrzódła odebranych, Anglia skłaniając się do życzenia Pruss, należeć będzie do kongresu, gdyż Prussy bardzo wielką przywiązują wagę. żeby Anglia nie usunęła się od udziału w naradach nad urządzeniem krajów włoskich. (*Monitor*).

KREDYT ROLNICZY.

(*Dokończenie.*)

Jeżeli więc oprzemy Kredyt Rolniczy na bezpieczeństwie rzeczowem, otrzymamy największą pewność jaką tylko osięgnąć można. Jeszcze tylko jeden mógłby zachodzić przypadek, w którymby pożyczka zakładu na uszczerbek narażona być mogła, a ten jest, gdyby rolnik sprzedał poprzednio komu innemu, przedmiot jako rękojmią zakładu przedstawiony. Lecz taki postępek, podobnie jak wykradzenie tej rękojmi, o którem powyżej powiedziałem, należy do czynów występnych, wyjątkowych, od których odwodzi uczucie honoru i obawa skutków. Ktoby mniemał, że każdy biorący zaliczenie z zakładu, o tem tylko myśli, jakim sposobem wyłamie się od zwrotu swojego długu, ten postępowałby tym samym sposobem, co ów hypokondryk chory na umyśle, który każdego przechodzącego na ulicy, uważa za rozbójnika i zabójcę. Być może, iż tu i owdzie, zdarzyłby się podobny przypadek złej wiary, a raczej lekkomyślności i nierozwagi, lecz byłby niezmiernie rzadki, a opłakane następstwa jakieby spadły na takiego dłużnika, odwiodłyby wszystkich raz na zawsze od takich czynności. Nie można więc takiego zarzutu stawiać za przeszkodę, do założenia instytucyi rolniczo kredytowych.

Zwrócić jeszcze powinienem uwagę czytelników, że oświadczając się przeciw odpowiedzialności wekslowej, to jest uwięzieniu za niezapłacenie w terminie, poddaję dłużnika pod cięższą odpowiedzialność, bo pod skutki prawa karnego. Postępowanie takie nie jest sprzeczne, ani zbyt surowe. Rolnik może nie zapłacić w terminie, z powodów zupełnie od niego niezależnych; przewidywania i rachuby mogą omylić go, a za lekkomyślność lub nieszczęście, podpadłby skutkom, nie tylko dla niego lecz i dla bogactwa publicznego, szkodliwym, jak to już wyłożyłem. Usuwając zaś przedmiot na którym oparł bezpieczeństwo swojej pożyczki, dopuszcza się rozmyślnie karogodnego czynu i wie na jakie skutki jest narażonym.

W każdym interesie pieniężnym, zważamy na bezpieczeństwo pożyczonej summy, na możność i łatwość jej odebrania w terminie. W pożyczkach hypotecznych na dłuższy termin mamy jeszcze na względzie łatwość i pewność odebrania procentów. Podobnie jak w czynnościach prywatnych, tak w organizacyi zakładu rolniczo kredytowego, z tąż samą, a nawet i daleko większą troskliwością, powinniśmy zważać na te względy. Czyli takie zakłady będą dziełem prywatnych stowarzyszeń, czyli co podobniejsza do prawdy, podstawą ich założenia będzie część kapitału z Tow. Kr. kar i opłat w długim lat przeciągu zebrana a kapitały prywatnych dopomogą do rozszerzenia czynności tych zakładów: przedewszystkiem starać się potrzeba, żeby zwroty zaliczeń wpływały w oznaczonym ter-

minie i żeby ile możności zakład nie był narażony na processa i na długie windykacye. Dla dopięcia tego celu, po usunięciu odpowiedzialności wekslowej jako niezgodnej z obowiązującem prawem i bardziej szkodliwej niżeli pożytecznej, jedynym środkiem jest rękojmia rzeczowa.

Uledz ona może jednej tylko przeszkodzie to jest oppozycyi trzeciego na mocy poprzedniej sprzedaży komu innemu, lecz że ta ściągnie odpowiedzialność karną na dłużnika, przeto będzie niezmiernie rzadką, a wyjątkowe czyny, nie mogą stać na przeszkodzie ogółowi.

Egzekucya w razie nie zapłacenia w terminie jest bardzo łatwa. Zakład Kredytowo Rolniczy, rzecz zastawioną albo sprzedaną sobie z prawem odkupu, wystawia na licytacyą publiczną przez komornika lub sekwestratora rządowego, podług tego czyje działanie uzna za pośpieszniejsze.

Przy organizacyi tego zakładu, należy zabezpieczyć prawa osób trzecich, oraz skarbu za podatki, a Towarzystwa i Banku za raty; ztąd wynika, że wtenczas tylko zakład da zaliczenie na rękojmię rzeczową, kiedy będzie miał przekonanie, że ta rękojmia jest wolną od zajęcia, a przy tem kiedy będzie ufał charakterowi swojego dłużnika.

Bezpieczeństwo hypoteczne uważam dla zakładu Rolniczo-Kredytowego nie tylko jako nie potrzebne, ale nawet szkodliwe. Mała kwota: bo nie może nigdy przechodzić czwartej części dochodu brutto z majątku, jakiej może żądać rolnik na bieżące gospodarskie potrzeby: uwięzłaby na hypotece i właśnie dlnżnik opierając się na tem że dał hypoteczne bezpieczeństwo i wolnym będąc od odpowiedzialności osobistej nie byłby tak skłonnym i skorym do oddania jak będzie wtenczas, kiedy zakład będzie mógł niezwłocznie na najbliższym targu sprzedać jego produkta lub inwentarze. Bardzo znaczna część funduszu zakładu, zamieniłaby się w należności hypoteczne i musianoby dochodzić jej drogą subhastacyi; że zaś subhastacya wioski kosztuje kilka tysięcy, wyniknęłby z pożyczania na hipoteki taki rezultat, że jedna połowa kapitałów byłaby na hypotece, druga w forszusach prawnikom na processa subhastacyjne, a działania zakładu byłyby albo bardzo małe, albo ustałyby zupełnie.

Zakłady Rolniczo Kredytowe będą albo prywatne, albo jako instytucya publiczna zostawać będą pod zwierzchnictwem i kierunkiem władz krajowych. Jeżeli utworzą je obywatele ziemscy z kapitałów własnych, będą po prostu bankami prywatnemi podpadającemi pod przepisy dla zakładów przemysłowych i handlowych ustanowione. Stosownie do tego urządzenie zakładów będzie odmienne, lecz zawsze opierać się muszą na rękojmi rzeczowej, to jest na zastawie lub sprzedaży z prawem odkupu, produktów rolniczych lub inwentarzy nie roboczych.

Na tę jeszcze okoliczność zwracamy uwagę, że jeśli uznaną zostanie myśl oparcia kredytu na rękojmi rzeczowej, to należy wyjednać polecenie, żeby każdy komornik lub sekwestrator dopełniający zajęcia na gruncie, natychmiast zawiadomił o tem instytucyą zakładu Kredytowo Rolniczego tej gubernii, w której zajęcia dopełnił, żeby rolnik nie pierwej uzyskał zaliczenie żądane, aż po upływie czasu prawem oznaczonego, stosownie do odległości (myriametrów): bo mógłby nastąpić ten przypadek, że rolnik wziąłby pieniądze z zakładu w tej właśnie chwili, kiedy przedmiot zaaresztowany został w jego domu, a takiemu zbiegowi dwóch przeciwnych interessów trzeba zapobiedz.

Połączenie zdań ludzi posiadających znajomość przepisów prawnych i administracyjnych, a przy tem znajomość potrzeb rolników naszych, jest niezbędne do ułożenia zupełnego projektu zakładów Rolniczo-Kredytowych i dla tego wskazawszy główną, a mojem zdaniem jedyną ich podstawę, pracę moją zakończam temi uwagami.

Że zaliczenia nie mogą przechodzić pewnej kwoty zastosowanej do wartości majątku, a dla najpomierniejszych nawet majętności, nie przestąpią w ogólności oznaczonego maxymum.

Że zapisy hypoteczne na otwarty kredyt w ogólności miejsca nie będą miały.

Że do stopy procentowej, która czy to na 5% czy na 6% ustanowiona będzie, dorzucić trzeba dodatek na koszta administracyi i na fundusz rezerwowy, dla pokrycia strat nie przewidzianych, albo też na udzielenie dobrodziejstwa rozkładu, tam gdzie pożar, gradobicie, pomor, zalew wodą, śmierć dłużnika i inne jakie zdarzenie, ulegą taką czyni konieczną i z duchem obywatelskim zgodną.

Żeby każdemu zaciągającemu z obowiązanie względem zakładu Rolniczo Kredytowego, udzielony był wyciąg z prawa karnego, żeby zatem nie wymawiał się niewiadomością, na jakie skutki naraża się, stawiając zakładowi rękojmię rzeczowe, już poprzednio komu innemu przedaną, albo przez kogo innego zajętą.

Od lat trzech, jak założenie instytutów rolniczo-kredytowych, stało się przedmiotem powszechnej uwagi i powszechnych życzeń, może dla tego dotąd do skutku nie doszło, że proponowano różne środki skomplikowane, a tem samem do wypełnienia trudne. Takiemi są stowarzyszenia kilkunastu, lub kilkudziesięciu, solidarnie za dług wspólny odpowiedzialnych, z możnością wykluczenia z pomiędzy siebie tych, których za nieodpowiedzialnych, a bardziej jeszcze za nierzetelnych uważają. Taki ostracyzm obywatelski, godny starożytnych czasów Grecyi i Rzymu, chociaż tam nie raz doprowadzał, dotkniętych nim, do bardzo smutnych ostateczności, jest nie podobieństwem w teraźniejszej społeczności. Co do mnie szczerze wyznam, że wolałbym sam nie należeć do kredytowego stowarzyszenia i z niego nie korzystać, aniżeli wydawać na kogo poniżający wyrok wyłączenia, i wzbudzać przez to nieprzebłagane nienawiści w obywatelstwie. Że zaś uleganie w takim razie, wprowadziłoby do stowarzyszenia wielu złych dłużników, projekt więc taki, musiałby upaść zaraz w początku, albo po pierwszych niepomyślnych próbach. Na proste słowo uczciwe, dawać nie można, chociażby zakład powstał z samych prywatnych funduszów, a cóż dopiero jeżeli z publicznego. O poręczeniach pojedynczych i osobistej odpowiedzialności, już aż nadto wiele powiedziałem. Sądzę za tem, że prędzej czy później, twórcy projektów takich instytucyi, zwrócą się do najprostszej rzeczy, to jest do aktów notaryalnych z gotową egzekucyą natychmiast wymierzaną, obejmujących przedaż z prawem odkupu, lub zastaw produktów i inwentarzy, na rzecz zakładu rolniczo-kredytowego. Wszystkie pisma o tym przedmiocie, wszystkie konferencye w tym celu odbywane, o których dowiadywałem się troskliwie, utwierdziły mię w zdaniu mojem, które oddaję pod sąd współziomków.

F. S. Dmochowski.

LISTY Z WARSZAWY.

IV.

Dnia 25 października 1859 r.

Kochano Maryo! Dziwny to wiek w którym żyjemy, świat zowie go *postępowym!* a jednak odbiegliśmy w nim bardzo, od skromnych potrzeb ojców naszych, dawnej ich wiary i cichego szczęścia. Ogół chcąc być posłusznym idei wieku, której często niepojmuje, zamiast iść naprzód drogą wytkniętą, co chwila ulega ujemnym wpływom, które go coraz bardziej krępują. Dawniej pięknem było piękno prawdziwe, które serce w prostocie swej umiało ocenić. Dziś piękno stanowi *moda*. Moda ta, marnotrawczyni największa, dawniej znaną była tylko panom, co przy majątkach mogli dogodzić jej kapryśnym zachceniom. Dziś niejeden biedny podciąga się pod jej sztandar, niebaczny, że mieniem jego praca ciężka, która niezdolna podołać wymaganiom tej *okrutnej pani;* wyrzeka się potrzeb najbliższych, zdolny zapomnieć o wszystkiem, nawet o tem co stanowiłoby szczęście jego!... byle tylko mógł gonić za jej wolą wszechwładną! Ona dziś zawładnęła wszystkiem! Nieraz prawdziwa zasługa, natchnienie samo! blednie pod mody strasznym wyrokiem. Zmienność jej wpływa na zjałowienie myśli i uczuć. Serce któremu zabrania nieraz upomnieć się o prawa swe najświętsze, marnieje! i przez to człowiek nie znachodząc prawdziwego szczęścia, brnie w coraz większą bezdeń obłędów, które zwiększając z dniem każdym potrzeby jego, czynią go coraz nieszczęśliwszym. Dawniej młodzian szedł za popędem serca swego i wiosna jego życia była wiosną uczuć; nie zrażał się przyszłością, ale pełen energii i wiary, choć biedny, wywalczał sobie szczęście! gdyż miłość kojarzyła małżeństwa, a skromność potrzeb i praca, były większym posagiem dla niego od dzisiejszych panieu *z pieniędzmi.*

Kobieta była prawdziwie uczczoną, nie wzbudzała jak dziś, jako dym ulotnych owacji! ale była przedmiotem wysokiego szacunku, jej szczęście stanowiło cel życia młodziana, gdyż z nią tylko razem czuł się zupełnie szczęśliwym. Kodeks dzisiejszej mody, inne przepisuje artykuły, on nie rozumie co piękne, co dobre... ale pojmuje to tylko co *modne* i to *co uchodzi*, podług niego *przyjemność* zastępuje *szczęście*, ztąd nie jeden młody *przenosi mniej subiekcyjny dla siebie* pobyt w kawiarni lub ogródku, jak w towarzystwie przyzwoitej panny, przy której trzeba zachować pewne względy, krępujące go... gdyż od nich odwykł. Taki, miłość policzył do mitow. Wychowował co kosztują rocznie apartamenta, paltoty, liberye... i szuka bogatej dziedziczki, któraby te wszystkie wydatki mogła pokryć! Podobni panowie kobietę uważają jako dodatek do posagu i niosą jej w hołdzie resztki zużytego życia! ale za to, ufryzowani są i ubrani podług najmodniejszego żurnalu... pięknie mówią po francuzku... byli zagranicą... są wylegitymowaną szlachtą... a *niektórym* pannom naszym dzisiejszym, czegóż więcej potrzeba? Nie żałuję ich! bo one warte losu smutnego, który je czeka! gdyż prawie każda z podobnych kobiet miała do wyboru między uczciwem sercem biednego, któryby ją dla niej samej kochał, a między zrujnowanym pół pankiem, co ją dla posagu jej bierze! Jeden z moich znajomych, któremu nie mogę odmówić dobrego serca, do tego stopnia uległ wpływom mody, iż utrzymywał: że dziewica, za którąby wszystko przemawiało, choćby przechowała w swem sercu, najświętsze nasze tradycye, nie ma prawa do zamąż pójścia, jeśli jest biedną! gdyż potrzeby dzisiejsze są wielkie, a młodzież po części jest zrujnowaną. Odpowiedź mam gotową: Niech młody pojąwszy kobietę ze skłonności, ograniczy zbytkowe wymagania do potrzeb prawdziwych; niech dla jej miłości zrobi ustępstwo z krótkich lub długich rękawów, dla ubrania przyzwoitego a skromnego, niech zamiast salonów, jak ty Maryo! poprzestanie na dwóch maleńkich pachnących czystością pokoikach! wtedy na utrzymanie swego domu potrafi zapracować i poczuje szczęście, za którem z modą goni napróżno. Daleki jestem od przekonania, aby słowa moje powyższe, miały się stosować do tej licznej młodzieży, co szanując świętość ubóstwa swego, z wytrwałością pracuje, nad zdobyciem sobie *nie egoistycznej* ale *społecznej* zgodnej z ludzkością i sumieniem pozycyi. Dotknąć tu chciałem tylko tej zgrai, rozwałęsanych próżniaków, żyjących cudzą pracą, aby ostrzedz szlachetnie myślący ogół, by nie dał się uwieść zmysłowym ponętom królowej tych panów, *modzie.*

A teraz słówko o biednych.

Człowiek nie tylko żyje chlebem rzekł Chrystus! pieniądz sam dla biednego to za mało! Biedny pełniejszej od nas żąda jałmużny, w sieroctwie swem łaknie on nie raz, bardziej poczciwego słowa, aniżeli datku pieniężnego co sercu jego nic nie przyniesie... *Ludzkość nie jałmużny ale miłości od nas żąda.* O moja Maryo! my dziś wszyscy biedni, bardzo biedni, jesteśmy, tylko jak świat jest wielkim, tak odmiennem nasze ubóstwo! A najmniej biedni ci wszyscy, którym brak tylko chleba! gdyż spokój w ich duszach może zamieszkać! biedniejsze od nich te ofiary, które na świat przyniosły z sobą sieroctwo! gdyż nie rodzice miłością swą, ale świat i w nim ludzie zimni, cierpieniem nauczą serca ich kochać, a od sierot tych jakże są nieszczęśliwsi, słabi na duszy, co czując błędy swe nie mogą z nich otrząsnąć się a od tych jakże biedniejsi pyszni! którzy chorując na modne miłosierdzie tylko pieniądz umieją rzucić jak gdyby biedny nie miał potrzeb ludzkich. Ci wszyscy drogą Maryo! jakże odbiegli od myśli twej *że szczęście prawdziwe tylko na mierności polega.*

V.

Dnia 3 listopada 1859 roku.

Kochana Mario! W dzień pierwszego przedstawienia Faworyty, w którym miała debiutować panna Zawisza, udawszy się wcześnie do teatru za biletem, przy kassie spotkałem się ze szkólnym koleżką, którego od lat dziesięciu nie widziałem. Władek sławny swego czasu psotnik, żywy obraz zaścianka z którego wyszedł, akcentem mowy z *Waszecia* i zwyczajami, na każdym kroku przypominał poczciwą głęboką prowincyę... to nie przeszkadzało mu jednak mieć mir u kolegów, na który sobie zasłużył jako chłopiec walny. Ale gdy Władziowi jakoś z wiekiem nauka poczęła *iść rakiem* i natomiast *ziemskie marności* zawracały głowę, Ojciec jego, zacny *szaraczek*, ulitował się nad losem jedynaka, dla którego miał dwie piękne wioski, odebrał go ze szkół i jak utrzymywał *dla otarcia się*, umieścił go w biurze w Warszawie. Wtedy Władziuś całą duszą zwrócił się do gwiazdy swej, którą dotychczas tylko z nazwiska znał i nazywał kochaną *Warszawą*.

w niej postanowił wyjść na człowieka *komilfo.*

Od tego czasu dziewięć lat ubiegło. Jedynaczek słowa dotrzymał, stał się prawdziwym Warszawiakiem. Podziwiałem przeto jego ćwierćłokciowe bakienbardy, lakierki, nakrapianą żakietkę, przykrytą modnym paltosakiem. Władziuś milczał na moje wykrzykniki, lubując się niemi, tylko jego mina czupurna jakby mi mówiła, *nie pytaj lecz patrz!* Władziuś słowem wyszedł na eleganta, czemuż gdy usta otworzył odrazu poznałem niestety! że jakkolwiek po kawiarniach słuchał rozmaitych prelekcyi...... złe jednak nauczycielki nie potrafiły go odzwyczaić od zaściankowego przycięcia.

— A tak! a tak! a widzisz! mówił mi trzepiąc laseczką, u nas w Warszawie nie tak jak u was na prowincyi. Ale ty! okropnie się zaniedbałeś.

— Jakto!

— Kapelusz masz niemodny! palto na dwa rzędy z szerokiemi rękawami, to znów wązkie..... kto słyszał?

— Mój drogi! byle tylko cało i czysto.

Ale bój się Boga! przerwał mi, tu w Warszawie nie można tak chodzić jak u was w..... u.

Czczość tej rozmowy męczyła mnie, chcąc zatem ją zmienić, zapytałem go, czy bywa często po domach prywatnych.

— Tak! tak! odpowiedział mi w karnawale, trochę się pokręcę!

— A cóż robicie w lecie wieczorami?

Ha! czas schodzi w ogrodach, na muzyce, gram w preferansa.

Gdy tych słów domawiał spostrzegłem znajomą twoją Marjo! panią W... która z córką swą p. Aliną zbliżywszy się do nas. wypytywała mi się troskliwie o ciebie. Pani W. mimo swej 50 wiosny, zawsze w chęci podobania się, rada uchodzić za interessującą wdowę. Stąd czułą swą duszą zyskała sobie przydomek *nieszczęśliwej istoty*!!! lubi passyami bawić się w dobroczynność, przeto na wtorkowych u niej wieczorkach, zawsze jakaś loterya lub koncert dobroczynny, a roku zeszłego w dniu imienin panny Aliny były nawet *żywe obrazy*. Alinka panna przeletnia, której od 16 lat, lat 16 liczą, jasna blondynka z lokami, sentymentalna jak księżyc, kształci się jak mama jej, na nieszczęśliwą i dobroczynną istotę. W tym celu tłómaczy dziś *Miłość* Micheleta, której ustępy ma drukować w jednej z gazet Warszawskich, za nim całe dzieło na dochód dobroczynny w oddzielnym nie wyjdzie oddruku. Tymczasem panna Alina jest Safoną swego towarzystwa w którem korzysta z opinii *Sawantki*. Tak więc pod filarami teatru zagadałem się z mamą, gdy tymczasem mój Władziuś z dziwnie komicznym grymasem gdyż twarzy swej chciał nadać wyraz poważny, słuchał dowodzenia pięknej blondynki o wyższości sztuki nad naturą!

Panie te po silnem zapewnieniu z mej strony że je odwiedzę, pożegnały nas. Załączając ci zatem z ich strony ukłony, nie omieszkam bliżej określić te damy po bytności w ich domu, Tak po trosze zaczynam już wnikać w wewnętrzne życie Warszawy, pomaleńku może uda mi się wyczytać ten tajemniczy jeszcze, dla mnie hieroglif.

Władziuś przez cały ciąg rozmowy naszej uważał i milczał, słuchając z religijnem poszanowaniem wymownej Aliny... dopiero po odejściu tych dam, z milczącego, stał się wymownym zawiódł mnie do Loursa do sali bilardowej, gdzie chwycił za kij i od sztosu zaczął partie wygrywać. Śród gry widzowie *kompetentni* poczęli rozwodzić o kwadruplach i klapsztosach uczone dysputy z których możnaby utworzyć szacowny komentarz. Tą razą na mnie przyszła kolej milczeć i słuchać z pokorą, gdyż jako nieświadomy w tej sztuce co chwila w pogardliwych wejrzeniach znawców, a nawet samego Włodziusia, odbierałem słuszną karę mej niepostępowości dzisiejszej!

Poszliśmy do teatru! Faworyta a więcej zapewne panna Zawisza ściągnęła massę widzów. Jak miło mi przytoczyć, iż w ciągu jednego miesiąca dwie utalentowane śpiewaczki śród nas zrodzone, porzuciły chętnie zagraniczne teatra aby z braćmi z nad Wisły podzielić się talentem tak pożądanym dla duszy! Jakkolwiek muzykę Donizettego nie nazwę najszczytniejszą, lecz pod względem miłej melodyi, nie da się żadnej prześcignąć. Wychowany w małem mieście tak przywykłem do jego ciszy, iż spokój stał się dla mnie niezbędnym, radbym go wszędzie znachodzić, nic przeto dziwnego że przekładam słodycz autora Łucyi od effektowego Verdego, który namiętnościami swemi duszę moją bierze na tortury; przeciwnie oddziaływa Donizetti... łagodny jak niebo Italii równie przekonywająco zdolny przemówić nie słowami rozpaczy lub też namiętności, ale mową serca i rezygnacyą chrześcijańską nas wzrusza. Libretto do Faworyty jest jednem z najszczęśliwszych; przekład p. Chęcińskiego bardzo staranny, są w nim myśli tak szczytne i tak pięknie spolszczone, iż nie jako muzyka lecz nawet jako poezya zajmują. W 4 akcie w duecie Leonory z Fernandem który śmiało perłą tej opery można nazwać Leonora w pokutnej szacie zakonnicy, błaga swego nieszczęśliwego kochanka o przebaczenie, Fernando jest niewzruszonym, przeklina ją!.. jednak powoli, czy to wspomnienia chwil niepowrotnych! czy że serze poczyna przemawiać w nim, staje się niespokojnym... i nie mogąc oprzeć się naleganiom kochanki, ucieka pod osłonę krzyża.... ona i tam bieży za nim. Fernando chwyciwszy się godła Chrystusa poniewolnie mówi:

— Sam Bóg przebacza.

— A ty! a ty! pyta się go wtedy pokutnica...

— A ja kocham cię! woła w zapomnieniu nieszczęśliwy zakonnik, w którego sercu przytłumione uczucie gwałtownie wybucha... Radość ich jest wielka.., ostatnia! gdyż za chwilę mają umrzeć. Donizetti mi nieoddał cudowniej od tej chwili szczęścia. Zostawiając ocenienie szczegółowe przymiotów i wad głosu panny Zawisza innym pismom, to tylko ci Mario o niej powiem, iż bacząc jak wielką była różnica na korzyść jej, między pierwszym a drugiem wystąpieniem w tej operze, mam niepłonną nadzieję że jeśli panna Zawisza niezupełnie jeszcze może zadowolnić swą akcyą, gdy cokolwiek obezna się z naszą sceną, i nabierze więcej śmiałości, w zupełności odpowie najsurowszej krytyce,

P. Tausig uczeń Liszta dawał koncert w salach redutowych; nic ci jednak o tym artyście nie mogę donieść, gdyż niesłyszałem go z powodu odstraszających cen biletów.

Jan Władysław.

— Strażnik leśny, saksoński, nazwiskiem Gastoll, doszedł do wieku lat 82 i nie chcąc unosić do grobu sekretu ważnego, ogłosił w Dzienniku lipskim (Journal de Leipzig), sposoby jakich używał przez lat pięćdziesiąt i któremi jak twierdzi ocalił wielu ludzi i znaczną ilość zwierząt od okropnej śmierci z wodostrętu. Radzi on zaraz po ukąszeniu, wziąść octu ciepłego i wody letniej i tem dobrze obmywszy skaleczone miejsce, dozwolić mu obeschnąć, potem nalać na ranę kilka kropel kwasu wodosolnego (acidum hydrochloricum). Kwasy mineralne niszczą jad śliny. Zapewnia że tym sposobem niebezpieczeństwo zaraz i na zawsze usunięte zostanie.

— *Odkrycie najdawniejszego rękopismu greckiego Biblii:*

Leipziger-Zeitung, doniosło w swoim dodatku naukowym o bardzo ważnem odkryciu pana Tischendorf. Sławny ten professor, który się zajmował osobliwie literaturą biblijną, wysłany był do Egiptu, kosztem rządu rossyjskiego dla poszukiwania rękopismów Nowego Testamentu. Missya ta powiodła się wybornie, i pan Tischendorf dał pierwszą o tem wiadomość, p. V. Funkenstein, ministrowi wyznań w królestwie Saskim. Uczony Niemiec oznajmia, że odkrył w jednym klasztorze Kairu, najdawniejszy rękopis grecki Biblii, który walczy o pierwszeństwo z sławnym kodeksem watykańskim, niedawno wydanym przez kardynała Maja, a który bierze górę nad tym ostatnim przez interes w tem, co się tyczy nauki chrześciańskiej. Rękopis Kairu, jeśli zawierzamy p. Tischendorf, zasięga do środka IV wieku. Składa się z 346 stronnic pargaminowych; każdy arkusz pisany jest na czterech kolumnach, a wszystko jest w stanie zadowalającym konserwacyi. Znajdujemy tam po większej części wielkich i małych proroków, psalmy, księga Joba, księga kaznodziei, księga mądrości i co nadewszystko jest drogiem, Nowy Testament cały bez luki.

Pan Tischendorf każe zwrócić uwagę słusznie na ważność tego ostatniego faktu; nie znajdujem bowiem całego tekstu Nowego Testamentu, ani w kodeksie watykańskim, ani w rękopismie aleksandryjskim, który posiada Britisch-Muzeum w Londynie. Apokalipsy np. nie masz w manuskrypcie watykańskim, wydanym przez kardynała Maja i znajdujemy ją tylko w odłamkach w trzech starożytnych rękopismach: aleksandryjskim, innym który posiada biblioteka cesarska w Paryżu i w manuskrypcie watykańskim datującym się z wieku VIII. Rękopis odkryty przez p. Tischendorf byłby więc najszacowniejszym dla sprawdzenia tekstu Nowego Testamentu.

Nie ograniczają się na tem odkrycia uczonego professora. Rękopis, o którym mówiliśmy, zawiera podług niego, list przypisywany św. Barnabie, przyjacielowi i towarzyszowi św. Pawła. Czy ten list jest ś. Barnaby lub nie, nie można prawie powątpiewać aby nie był napisany przy końcu pierwszego, wieku ery chrześciańskiej. Dotąd znano go tylko z rękopismu greckiego, daty późniejszej, w którym nie dostaje pięciu pierwszych rozdziałów i z dawnych tłumaczeń często niezrozumiałych: p. Tischendorf wynalazł go napisanym całkowicie charakterami IV wieku. (*Pam. Rel.*)

OGŁOSZENIA

TEATR WIELKI. Jutro *Faworyta*. Panna *Zawisza* przedstawi rolę Eleonory.

w Drukarni J. Jaworskiego. — Wolno drukować — Warszawa dnia 24 Października (5 Listopada) 1859 r. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*